

SCHULZ BRUNO

JESIEŃ

Schulz Bruno

Jesień

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23524122

Jesień:

Аннотация

Kolejna nostalgiczna wyprawa Schulza w utracony świat młodości. Piętnastoletni narrator spędza ostatnie chwile w letnisku niedalekorodzimego miasta. Bagaże prawie spakowane, niedługo trzeba będzie opuścić pensjonat. Kończą się ostatnie wakacje młodzieńcze, czas swobody i przygód. Pożegnanie z letniskiem, które odchodzi do krainy wspomnień, to pożegnanie ostatniego lata, lata, po którym nie będzie już podobnych.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Bruno Schulz

Jesień

Znacie ten czas, gdy lato tak bujne i pełne wigoru jeszcze niedawno, lato uniwersalne, obejmujące w swej rozległej sferze wszystko, co tylko pomyśleć się dało – ludzi, wypadki i rzeczy – pewnego dnia dostaje ledwo dostrzegalną skazę. Blask słońca spada jeszcze rzęsiście i obficie, w pejzażu jest jeszcze wielkopański, klasyczny gest, który tej porze roku przekazał w spuściźnie geniusz Poussina¹, ale – rzecz dziwna – wracamy z porannej wycieczki dziwnie znudzeni i jałowi: czyżbyśmy się czegoś wstydzieli? Czujemy się trochę nieswojo i unikamy wzajemnie naszych spojrzeń – dlaczego? I wiemy, że o zmierzchu pójdzie ten i ów z zakłopotanym uśmiechem w ustronny kąt lata zapukać, zapukać w ścianę, czy ton jest jeszcze całkiem pełny, rzetelny. Jest w tej próbie przewrotna rozkosz zdrady, zdemaskowania, lekki dreszczyk skandalu. Ale oficjalnie jesteśmy jeszcze pełni respektu, pełni lojalności: taka solidna firma, tak znakomicie ufundowana firma... I mimo to, gdy następnego dnia rozchodzi się wieść o konkursie – jest to już wiadomość przedwczorajsza i nie ma już eksplodującej siły skandalu. I podczas gdy licytacja bierze swój trzeźwy i ożywczy bieg, sprofanowane apartamenty opróżniają się i ogałacają i

¹ *Poussin, Nicolas* (1594–1665) – wybitny malarz francuski, przedstawiciel klasycyzmu w malarstwie barokowym. [przypis edytorski]

stają się pełne jasnego, trzeźwego echa – nie budzi to żadnego żalu czy sentymentu: cała ta likwidacja lata ma w sobie jakąś lekkość, opieszałość i błahość spóźnionego karnawału, który się przeciągnął w Popielec.

A jednak pesymizm jest może przedwczesny. Jeszcze toczą się rokowania, jeszcze rezerwy lata są niewyczerpane, może przyjść jeszcze do pełnej restytucji²... Ale rozważa, zimna krew nie są rzeczą letników. Nawet hotelarze, hotelarze po uszy zaangażowani w akcjach lata – kapitulują. Nie! Tak mało lojalności, pietyzmu³ wobec wiernego sojusznika nie świadczy o wielkim stylu kupieckim! Są to kramikarze, mali i tchórzliwi ludzie, nie myślący na daleką metę. Każdy z nich przyciska do brzucha uciulaną sakiewkę. Zrzucili cynicznie maskę uprzejmości, zdziewają smokingi. Z każdego wyłazi były płatniczy⁴...

I my także pakujemy kufry. Mam piętnaście lat i jestem całkiem nie obciążony obowiązkami praktyki życiowej. Ponieważ jest jeszcze godzina do wyjazdu, wybiegam jeszcze raz, pożegnać lotnisko, zrewidować dorobek tego lata, zobaczyć, co można zabrać ze sobą, a co już trzeba na zawsze zostawić

² *restytucja* (z łac. *restitutio*: przywrócenie) – przywrócenie dawnego stanu, odtworzenie; w biologii: regeneracja. [przypis edytorski]

³ *pietyzm* (z łac.) – uwielbienie, okrywanie czegoś czcią. [przypis edytorski]

⁴ *płatniczy* – starszy kelner sprawujący stały nadzór nad rewirem i wyznaczonym do jego obsługi zespołem kelnerów; wita gości restauracji, przyjmuje od nich zamówienia, które przekazuje podwładnym, sporządza rachunki oraz pobiera należność. [przypis edytorski]

w tym mieście skazanym na zagładę. Ale w małym rondo parkowym, pustym teraz i jasnym w słońcu popołudniowym, przy pomniku Mickiewicza rozwidnia mi się w duszy prawda o przesileniu lata. W euforii tego objawienia wstępuję na dwa stopnie pomnika, zataczam wzrokiem i rozpostartymi rękoma łuk pełen rozmachu, jakbym się zwracał do całego letniska, i mówię: – Żegnam cię, Poro! Byłaś bardzo piękna i bogata. Żadne inne lato nie może się porównać z Tobą. Dziś to uznaję, choć nieraz byłem bardzo nieszczęśliwy i smutny z Twego powodu. Zostawiam Ci na pamiątkę wszystkie moje przygody rozsiane po parku, po ulicach, po ogrodach. Nie mogę ze sobą zabrać moich piętnastu lat, one już tu na zawsze zostaną. Prócz tego na werandzie willi, w której mieszkałem, włożyłem w szparę między dwiema belkami rysunek, który zrobiłem Ci na pamiątkę. Ty teraz schodzisz między cienie. Razem z Tobą zejdziesz całe to miasto will i ogrodów do krainy cieniów. Nie macie potomstwa. Ty i to miasto umieracie, ostatnie z rodu.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.